Nr. 8. Kraków, czwartek 9 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Lud a prasa.

Zaostrzona walka klasowa, walka proletaryatu z wrogiemi mu klasami, wymaga potężnego oręża uświadamiającego.

Codzień pełną garścią rzuca w swej prasie burżuazya obłudne kłamstwa w lud. Codzień rozchodzą się one pomiędzy ludem. I echo powtarza je tysiąckrotnie.

Zaiste, kolosalne wysiłki są czynione przez burżuazyę, aby zapełnić w świadomości ludu tę przepaść, która dzieli proletaryat od klas uprzywilejowanych. Zapełniają ją frazesami szowinizmu nacyonalistycznego; obłudą klerykalną; kalumniami, rzucanemi na przywódców ruchu robotniczego itd.

Broniąc swego zagrożonego istnienia, robi burżuazya rozpaczliwe wysiłki. Zakładaj się rozmaite ludowe pisemka, redagowane przez najzaciętszych wrogów ludu. Wydaje się tysiące rozmaitych broszurek, kalendarzyków itd. w celu ogłupiania ludu. I najwyżsi dostojnicy kościelni, jak to wiemy dobrze my, Galicyanie, nie gardzą nawet notorycznym bandytą, jeśli może on przysłużyć się na tem polu.

Z jaką rozkoszą przywróciłaby burźuazya współczesna ów zwyczaj, który panował w Ameryce za czasów niewolnictwa — zwyczaj zalewania roztopionym ołowiem gardła każdemu niewolnikowi, który się ośmieli nauczyć się czytać. Niestety, czasy się zmieniły. Zabronić uczyć się czytać nie można. Można natomiast spróbować urządzić tak, by ze swej nabytej umiejętności lud nie mógł zrobić należytego użytku. W tym celu należy mu podsunąć rozmaite ogłupiające nacyonalistyczne i klerykalne bajdy.

Socyaliści wszystkich krajów doskonale zdają sobie sprawę z doniosłości ideowej walki przeciwko tej demagogii. Szeroko zorganizowana prasa socyalistyczna, systematycznie burząca wszystkie ohydne wysiłki pismaków, wynajętych za fundusze gadzinowe, jest odpowiedzią na akcyę burżuazyi.

W Niemczech w r. 1907 wychodziło 77 pism socyalistycznych. W tej liczbie było 65 dzienników. Główny organ partyi „Vorwärts" wychodzi w 130.000 egzemplarzy. Codziennie wychodziło przeszło milion numerów pism robotniczych!

W maleńkiej Danii partya liczy 120 tysięcy członków. Posiada ona 25 dzienników. Główny organ „Social-Demokraten" ma 55.000 prenumeratorów. Oprócz dzienników posiada partya jeszcze 2 tygodniki.

W Finlandyi partya liczy 100.000 członków. Posiada 5 dzienników, 8 pism, wychodzących 3 razy tygodniowo i 3 dwa razy. Oprócz tego są jeszcze 2 pisma: humorystyczne i naukowe. W całym kraju najwpływowszą gazetą jest centralny organ partyjny „Työmies". Posiada on 20 tysięcy prenumeratorów.

W Norwegii, tem maluczkiem państewku północnem, partya liczy 20.000 politycznie zorganizowanych członków. Posiada jednak 10 pism; w tej liczbie 4 dzienniki. Główny organ „Social-Demokraten" ma zwyż 10.000 prenumeratorów.

Dalej Szwecya ma 100.000 zorganizowanych politycznie socyalistów (w zawodowej organizacyi, jak wszędzie, znacznie więcej, bo aż 130 tysięcy). Partya bratnia posiada 11 politycznych pism (zawodowych 25), w tej liczbie 6 dzienników.

Szwajcarya posiada 6 dzienników i 9 pism, wychodzących 2 lub 3 razy na tydzień.

We Włoszech główny organ „Avanti" ma 30.000 prenumeratorów. Pismo humorystyczne „L'Asino" ma 64.000 prenumeratorów. Organ ludowy „Il Seme" — 30.000. Poza tem partya posiada jeszcze 4 dzienniki i 86 tygodników.

I tak dalej. Prasa socyalistyczna rozwija się szybko i staje się jednym z najpotężniejszych oręży naszych w walce.

A u nas w Galicyi? Całe morze ohydnych pisemek pseudo-ludowych w rodzaju „Nowin", „Wieńca-Pszczółki", „Postępu", „Gońca polskiego" i wiele innych systematycznie zatruwa lud. Wszystkie siły powinniśmy wytężyć, aby zwalczyć do reszty pozostałe wpływy tych szmatek. Jest to naszym obowiązkiem socyalistycznym. Niech zajmą ich miejsca nasze pisma: „Naprzód", „Głos", „Prawo Ludu"! Agitujmy za niemi usilnie i pamiętajmy, iż każdy nowy numer, który dzięki naszym wysiłkom wyruszy w lud, jest nowym ośrodkiem światła w ciemnościach galicyjskich.

Agitujmy za prasą robotniczą!

Kongres organizacyj zawodowych na Węgrzech.

W wielkiej sali ratuszowej w Budapeszcie rozpoczęły się 5 b. m. obrady delegatów organizacyj zawodowych na Węgrzech, naznaczone na 3 dni. Ostatni kongres odbył się przed trzema laty, a w międzyczasie rozwój organizacyi przewyższył wszystkie oczekiwania.

Imieniem komisyi zawodowej zagaił obrady tow. Tesarz, witając reprezentantów organizacyj zawodowych Austryi (tow. Huebera) i Niemiec (tow. posła Legiena).

Tow. Hueber witał kongres imieniem centralnej komisyi zawodowej Austryi, zaznaczając, że ruch zawodowy na Węgrzech ma też wielkie znaczenie dla Austryi. Robotnicy austryaccy mimo prześladowań zbudowali organizacyę, liczącą dziś ½ miliona zorganizowanych robotników, milion wyborców do parlamentu i 87 posłów. Robotników austryackich i węgierskich nie łączy ugoda, tylko solidarność braterska.

Tow. poseł Legien, przewodniczący komisyi zawodowej Niemiec, zaznacza, że robotnicy niemieccy przez wysłanie delegata na ten kongres chcieli zaznaczyć swą solidarność z robotnikami węgierskimi; solidarności łamistrejkowej pracodawców niemieckich i węgierskich robotnicy przeciwstawiają solidarność międzynarodową swego prawa do poparcia się. Ruch zawodowy oznacza coś więcej, niż walka o wyższe płace i skrócenie czasu pracy; oznacza on walkę kulturalną.

Sprawozdanie z czynności komisyi zawodowej składał sekretarz tow. Jaszai. Wydatki na pisma fachowe wynosiły od r. 1904 do 1906 kwotę 302.000 koron, z czego na r. 1906 wypada 174.000 kor. Na wsparcia wydano w tych 3 latach 1,235.000 koron, w dziale pośrednictwa pracy komisya dała 39.869 bezrobotnym pracę. Liczba członków zorganizowanych wynosiła z końcem 1906 r. 129.332 robotników przemysłowych i 24.000 robotników rolnych. Dochody od 1904 do końca 1906 r. wynosiły 3,658.866 kor., wydatki 2,915.096 kor., majątek wynosi 1,493.547 kor. Statystyka strejkowa przedstawia się w następujących cyfrach: w r. 1905 było 726 strejków, z czego 318 zakończyło się zwycięstwem, dając skrócenie czasu pracy od ½ do 3½ godzin, podwyższenie płacy od 10 do 60 hal. dziennie. W r. 1906 było 652 strejków, z czego 397 zwycięskich.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, referował tow. Horowitz o umowach zbiorowych, przyczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że krótkoterminowe umowy dają robotnikom większą możność wyzyskania konjuktury.

Na tem zakończył się pierwszy dzień obrad kongresu.

* * *

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Krajowy kongres węgierskich socyalistycznych organizacyj zawodowych uchwalił na wczorajszem posiedzeniu między innemi, że organizacye zawodowe nie powinny lokalów swych zakładać w miejscach, w których znajduje się sprzedaż piwa, wódki lub innych trunków. W razie jeżeli stosunki nie pozwalają stowarzyszeniom na otwieranie osobnych lokalów, mają się one znajdować przy kawiarniach i mleczarniach, dalej aby była wstrzymaną sprzedaż wszelkich alkoholiów od soboty wieczór do poniedziałku rano. — Wreszcie stwierdzono, że między węgierskiemi organizacyami zawodowemi panuje zupełna harmonia.

Listy z Rosyi.

Credo popa Pietrowa. — Losy szkoły rosyjskiej. — Losy rosyjskiej szlachty. „Rosya" o Polakach. — Wyprawa krzyżowa przeciwko Polakom.

Znany kaznodzieja i publicysta liberalny, pop Pietrow w odpowiedzi na rozmaite oskarżenia ze strony synodu zwrócił się doń z systematycznie sformułowanem „credo" politycznem.

Charakterystyczne jest to „credo". Albowiem z poza płaszczyka liberalizmu politycznego wyziera jasno światopogląd klerykalny. Pop Pietrow chce podporządkować świeckie instytucye cerkiewnym.

Cenny przyczynek do charakterystyki opozycyjnego ruchu wśród duchowieństwa prawosławnego wogóle!

Pop Pietrow pisze, iż cerkiew nie powinna jak dotychczas być służebnicą państwa, lecz powinna prowadzić je za sobą. Teraźniejszy stan cerkwi prawosławnej zupełnie nie odpowiada ideałom chrześcijańskim. Albowiem oddana ona jest w ręce usuniętych od życia mnichów, którzy podporządkowali ją interesom państwa.

Stąd zdaniem Pietrowa główna bieda Rosyi. Stąd bezbronność ludu, pozbawionego swej podpory — religii.

Tak pop Pietrow z rzecznika postępu politycznego staje się... rzecznikiem dążeń klerykalnych.

Zajmującem jest również to, że widząc opozycyjne prądy wśród duchowieństwa, rząd zwątpił w zbawienne skutki wpływu szkół cerkiewnych. Duchowieństwo widocznie nie posiada już całkowitego zaufania biurokracyi. To też urzędowa „Rosya" pisze:

„Trzeba oddać z powrotem dzieci rodzinom, albowiem trzeba oddać je ojczyźnie... Odbudowanie naszej starej szkoły domowej byłoby bardzo pożądane, ażeby wznowić związek inteligencyi z ziemią rodzimą".

Jest to ze strony biurokracyi wydanie sobie „testimonium paupertatis", świadectwa ubóstwa. Nie mogąc wychować dzieci tak, jakby się jej chciało, ani w cerkiewnych, ani w biurokratycznie świeckich szkołach, apeluje biurokracya do rodziny!

Co do wpływów tych warstw, które popierają owo „Russkoje Znamia" i inne podobne organy, a więc w pierwszym rzędzie

---

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

7

Zbliska — jest to średniego wzrostu tłuścioch, o dużym, szkarłatnym od zimna nosie, obwisłej na policzkach skórze, maluśkich zamglonych oczkach — dobitna mieszanina dobroduszności, nędzy i głupoty. Obraca głową, nie wiedząc, czy się ukłonić lub nie, i z lekka się kłania; stoi w niepewności na rozstawionych nogach, nie wiedząc, czy wolno mu usiąść lub nie. Wszyscy milczą, ale z tyłu stoi krzesło, widocznie dla niego, i on siada, najpierw trochę, później więcej, później przybiera wyniosłą pozę. Widocznie, ma katar. Wyciąga prędziutko chustkę i wyciera nos z rozkoszą, za dwoma z machami, wydając za każdym razem rażący gruby dźwięk. Załatwia się, chowa chustkę i wyniośle zastyga. Gotów jest.

Był to właśnie Dwudziesty.

VII.

Oczekiwano króla, a błazen się zjawił. Oczekiwano smoka, a przyszedł nosaty bourgeois z chustką do nosa. Śmiesznie i dziwnie, i nieco przykro. Czyżby zamiana nie nastała?

— To ja jestem — król — mówi też Dwudziesty.

Tak, to on: jakiż jest śmieszny! Masz tobie — król: Uśmiechano się, poruszano ramionami, ledwie hamowano śmiech i posyłano sobie nawzajem z jednego końca na drugi szydercze uśmiechy i giesty uprzejme, i jakby pytano:

— Dobry sobie, co? Posłowie — ci byli bardzo poważni, okropnie poważni, nawet bladzi; prawdopodobnie gnębiła ich odpowiedzialność, lecz lud weselił się po cichu. Jak mu się udało do zgromadzenia przedrzeć? Otóż tak samo, jak się woda przedziera: przesączył się — przez okna wysokie, przez jakieś szpary, prawie że przez dziury od kluczy. Setki oberwańców, pstro i fantastycznie ubranych, lecz nadzwyczaj uprzejmych i grzecznych nieznajomych. Przyciskając którego z posłów, pytają się:

— Czy nie przeszkadzam wam, obywatelu?

Bardzo grzeczni. Całemi gniazdami ciemnemi, jak ptaki, lepią się na okiennicach, zagradzając światło i rękami depeszują coś na dół, na plac. Widocznie, coś bardzo śmiesznego.

Posłowie zaś byli poważni, bardzo poważni, nawet bladzi. Jak szkła powiększające, ustawiają swe oczy wypukłe na Dwudziestego, długo patrzą a dziwnie — i odwracają się posępnie. Niektórzy całkiem oczy przymknęli: widać wstrętnem jest dla nich patrzeć na tyrana.

— Obywatelu — pośle! — szepcze z wesołą okropnością jeden z pośród uprzejmych nieznajomych — spojrzyjcie, jak oczy tyrana błyszczą.

Nie podnosząc spuszczonych rzęs:

— Tak.

— Jak on się krwią naszą upił!

— Tak.

— Nie gadatliwi jesteście jednakże, obywatelu!

Milczenie. A na dole Dwudziesty już coś mruczy. Nie rozumie, o co go można oskarżać. Zawsze kochał swój naród, i jego też naród kochał. Również i teraz kocha swój naród, mimo wszystkie zniewagi i jeśli uważają, iż dla narodu rzeczpospolita jest lepszą, a więc niech będzie rzeczpospolita: on nic przeciwko temu niema.

— Czemuż w takim razie przywołałeś innych tyranów?

— Nie wołałem ich, sami przyszli.

Kłamliwa odpowiedź: znalezione zostały w ukryciu dokumenta, świadczące o fakcie pertraktacyi. Ale on się zapiera — grubo i głupio, jak byle oszust, którego na gorącym uczynku złapano. Jest nawet obrażony: w istocie zawsze myślał tylko o narodzie. Nieprawdą jest, jakoby okrutnym był — on zawsze ułaskawiał, jeśli kogo ułaskawić można było; nieprawdą jest, iż państwo zrujnował: wydawał na siebie tak mało, jak każdy nie bogaty obywatel. On nigdy ani rozpustnikiem ani marnotrawcą nie był. Kocha się w greckich i łacińskich klasykach i stolarskiem rzemiośle: w jego pracowni są wszystkie meble jego rękami zrobione.

To prawda. Zresztą gdy się przyjrzeć, to i wygląd ma on skromnego bourgeois: takich tłuściochów z dużymi nosami, wydającymi dźwięki trąby, wielu spotkać można w święta przy rzece, gdzie całemi godzinami łowią ryby. Nędzni, śmieszni ludzie o dużych nosach.

Ale był przecież królem! Cóż to ma znaczyć? W takim razie każdy może być królem; nieograniczonym władcą nad ludźmi może się stać w takim razie i goryl? I jemu też postawią tron pozłacany, i będą go czcić na równi z Bogiem, a on będzie dla ludzi prawa życia ustanawiał — goryl o ciele włochatem, marny przeżytek, który się po lasach wałęsa.

Już krótki jesienny dzień dobiega końca swego, a lud zaczyna się niecierpliwić: czemu tak długo z tyranem w ceregiele się bawią? Czyż by to nie nowa zdrada? W mrocznym pokoju, w którym cisza panuje, spotykają się dwaj posłowie, którzy wyszli ze zgromadzenia. Przyglądają się, poznają jeden drugiego i w milczeniu chodzą obok siebie, nie wiadomo czemu unikając dotykań. Chodzą.

— Ale gdzie jest tyran? — nagle jeden wybucha i łapie drugiego za ramię. Powiedz mi — gdzie jest tyran?

— Nie wiem. Wstydzę się iść tam.

— Takie okropne myśli? Czyżby właśnie marnota była tyranią? Czyżby właśnie nędzni ludzie byli tyranami?

— Nie wiem. Wstyd mi.

Było cicho w małym pokoiku, lecz zewsząd — od strony zgromadzenia, od placu, gdzie tłum się gromadził — dochodził miarowy zgiełk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szlachty, ciekawe dane statystyczne przytacza w gazecie „Towariszcz“ tow. Gorn. Twierdzi on, iż chociaż wpływy polityczne szlachty tymczasowo się zwiększyły, jednak podstawy realne tych wpływów maleją. Albowiem odbywa się likwidacya ziemskiej własności szlacheckiej, parcelacya.

W 25 guberniach, w których skoncentrowana jest połowa posiadłości szlacheckich, w ciągu ostatnich 14 miesięcy na drodze do likwidacyi stanęło 22% tych posiadłości, czyli 1/5 część. Mianowicie z 25·5 milionów dziesięcin posiadłości szlacheckich w tych guberniach likwiduje się 5·7 milionów.

W komentarzu do tych danych statystycznych tow. Gorn powiada:

„Powyższe dane wskazują, że te wpływy, którymi się cieszy szlachta w życiu rosyjskiem, są zjawiskiem przejściowem, i że losy ruchu demokratycznego, związane z losami szlachty (oczywiście zależnością odwrotną) nie są jeszcze rozstrzygnięte“.

Bądź co bądź obecnie rządy Stołypina są w całem tego słowa znaczeniu rządami szlacheckimi. Konstatują to nawet organa kadeckie: „Rjecz“ i „Russkaja Myśl“.

Ostatnio organ Stołypina „Rosya“ energicznie zwrócił się przeciw Polakom. Wobec pogłosek, puszczonych przez pewne lekkomyślne a może obłudne pismo polskie, jakoby Stołypin wyraził gdzieś swoje sympatye Polakom (sic!), „Rosya“ pisze, iż Stołypin żadnych podobnych sympatyj nie wypowiadał i że wogóle „Polacy powinni dać gwarancye swej lojalności; nie chcą oni jednak tego uczynić, jak to świadczy o tem ich stosunek względem uniwersytetu w Warszawie i t. d. Aż do czasów, gdy Polacy ujawnią swój lojalny stosunek do cesarskiego rządu, niemożliwem jest im wierzyć“.

Tak pisze oficyalna „Rosya“.

Naturalnie n i e oficyalne pieski stołypinowskie szczekają jeszcze głośniej. Na szpaltach np. gazety „Russkoje Znamia“ wyższy dostojnik cerkwi prawosławnej („archimandryta“) Adryan nawołuje do wojny krzyżowej przeciw Polakom, żydom i innym „inowiercom“.

„Czas rozpędzić chmarę inorodców i inowierców.

Czas uwolnić siebie i bliźnich swoich od tyranii obcoplemieńców, tyranii duchowej, umysłowej, która doprowadziła nas do hańby wielkiej i u siebie w domu i w oczach sąsiadów“.

Tak w dalszym ciągu energicznie walczy Rosya reakcyjna przeciwko „obcoplemieńcom“. Czy wybawi ta walka Rosyę od nowej „hańby“, nowej Cuszymy, nie trudno się domyśleć...

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

W pielgrzymce do Mekki... Nie obszedł się zjazd posłów demokratycznych bez wejścia w progi cudownego miejsca, z którem tyle wspomnień przedwyborczych złączyło „zleizowanych“ demokratów krakowskich — bez pielgrzymki do Kotłowa!...

„Gościna w sali cechu rzeźników na Kotłowem trwała zaledwo godzinę (melancholijnie pisze sprawozdawca „Reformy“, któremu zapewne żal było tak rychło opuścić „zastawione stały“) ale i ten czas wystarczył, aby posłowie najmilsze z tego pobytu wśród mieszczan krakowskich wynieśli wspomnienie“.

Toastował p. Głąbiński, sypiąc perłami ideałów narodowych pod stopy wieprzo-bójcze. Ciepło było i serdecznie... i, jakże potem żądać, że powrócimy do „Reformy“, aby ten organ gościnnym gospodarzom i nieocenionym wytykał pedantycznie jakieś nieco wygórowane cenki za ich cenną pracę? Wszakże to kość z kości (jeżeli tak o korpulentnych figurach tych mężów wyrazić się można) tego mieszczaństwa, co „broniło murów miasta“, a dzisiaj — zdobi je kamienicami.

Duży sukces polityczny polski — tak zakończyła się znana afera z interwiewem ambasadora austryackiego Szögenyi'ego w Berlinie. „Sukces“ naturalnie w bujnej fantazyi p. Nowickiego, korespondenta „Słowa polskiego“. Pan ten, który nawet słyszy jak trawa rośnie, pewność swą opiera na przypuszczeniu, że w dniach 3 i 4 b. m. odbyła się żywa wymiana depesz między Aehrenthalem i Szögenyim, wskutek czego Szögenyi cofnął się i oświadczył, że z redaktorem „Lokal-Anzeigera“ wcale nie rozmawiał. Przy tej sposobności p. Nowicki rozpływa się nad mądrością polityczną bar. Aehrenthala, który przestraszył się ewentualnego kiwania palcem w bucie p. Głąbińskiego i rozkazał swemu ambasadorowi odwołać, czego nie powiedział.

Podnosimy tę samo przez się błahą sprawę dla zademonstrowania, w jak bezczelny sposób wszechpolacy robią sobie reklamę we własnych pismach i przez zapłaconych swych pismaków. Głupstwo, które wszyscy rozumni ludzie pojęli jako takie, organ Głąbińskiego rozdmuchuje do rozmiarów zwycięstwa dyplomatycznego; krzyk, rozpoczęty przez nich dla zamaskowania łajdackiego stanowiska zajętego w delegacyach, chcą teraz nazwać głosem trąby jerychońskiej, którego przestraszyli się Aehrenthal i Szögenyi.

P. Nowicki w korespondencyi swej powiada o „otrzeźwieniu“. To w pierwszym rzędzie jemu samemu możnaby poradzić.

Nowiny krakowskie.

Trzeci koncert ludowy p. t. Taniec w muzyce, odbędzie się dnia 12 stycznia 1908 r. w sali „Sokoła“ o godz. 4 po południu z następującym programem:

1. Beethoven: Kontredans, wykona orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 2. a) Moniuszko: Polonez z opery „Halka“ (solo p. Zakrzewski), b) J. Straus: Walc „Na falach Dunaju“ — odśpiewają „Chór robotniczy“ oraz Chór stow. drukarzy „Ognisko“ przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 3. Brahms: „Tańce cygańskie“, odśpiewają pp. Dobosz i Zakrzewski. 4. Liszt: Walc z opery „Faust“, odegra na fortepianie p. Tschapkówna (uczenica prof. Lalewicza). 5. a) Auvray: Polka, b) Wydżga: Gawot z opery „Pan Tadeusz“, c) Gall: Walc (Różowa chwilka) — odśpiewa sześć panien (solo p. H. Steiglerówna). 6. a) Steibelt: Krakowiak, b) Moniuszko: Mazur z opery „Straszny dwór“ — odśpiewają „Chór robotniczy“ oraz Chór „Ogniska“ przy akompaniamencie orkiestry pod kierunkiem p. J. N. Hocka. 7. a) Mozart: Menuet, wykona solo kapelmistrz p. J. N. Hock z akompaniamentem orkiesty, b) Mendelsohn: Marsz, wykona orkiestra pod kierunkiem p. J. N. Hocka.

Ceny miejsc: Krzesło na sali 1 K, krzesło na galeryi 60 hal., wstęp na salę 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Fenza (ul. Szewska 1), w Związku stowarz. robotn. (ul. Wiślna 5) oraz w Administracyi „Naprzodu“ (ul. Długa 5).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar karnawałowy urozmaicony będzie wystawieniem wodewilu p. t.: „Żona papy“. Jest to wesoła krotochwila francuska, urozmaicona częstymi śpiewami. Autorami krotochwili są Hennequin i Millaud, muzyka Hervé'go. „Narzeczona w depozycie“ ukaże się po raz siódmy we czwartek bieżący. W piątek „Zemsta“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro (czwartek) o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) zawarcie kontraktu z koleją Kraków-Kocmyrzów o wymianę gruntów, 2) otwarcie nowej 14-tej apteki za torem kolejowym, 3) pobieranie prowizyi od zarządu fundacyj zostających pod zarządem gminy, 4) zarejestrowanie firmy gazowni i elektrowni miejskiej, 5) ustanowienie trzech posad wicesekretarzy magistratu, 6) różne kredyty dodatkowe, 7) wybór 12 członków wydziału Kasy oszczędności, 8) sprawy poufne.

Aresztowanie włamywaczów. Policya aresztowała dwóch braci Moskalów: 19-letniego Edwarda i 21-letniego Bolesława, którzy dokonali całego szeregu kradzieży z włamaniem w Krakowie i okolicy. Aresztowanie nastąpiło w Izdebniku, dokąd bracia wyjechali na gościnne występy.

— **Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem** w Krakowie odbędzie się w sobotę 11 stycznia w salach własnego lokalu (Rynek 17). Bilet pojedyńczy dla członków 60 h, dla gości 1 K 20 h. Początek o godzinie 8-mej. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Wstęp dla gości tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy zgłaszać się do komitetu zabawowego w dniach 8, 9 i 10 stycznia (środa, czwartek i piątek) od godziny 5—7 w lokalu „Ogniska“ (Rynek 17, II. p.). Za komitet zabawowy: Franciszek Chachlowski, prezes, Józef Robak, sekretarz.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Nowiny lwowskie.

Nową aferę à la Orłowski ma znowu Lwów. Bohaterem jest Oswald Buber, syn bogatej właścicielki dóbr, który — studyując w Wiedniu agronomię — wyłudził od pewnej śpiewaczki jej kosztowności i zastawił je za 15.000 K. Matka kawalera, chcąc ratować go przed mezaliansem, postarała się o uznanie go obłąkanym i osadziła go w zakładzie w Frankfurcie. Zrozpaczony agronom prosił śpiewaczkę o wydobycie go z domu waryatów, co ta za swe pieniądze uskuteczniła. Teraz Buber jest znowu pod opieką matki i drwi sobie z żądań byłej narzeczonaj.

4 pożary większe i kilka kominowych było we Lwowie w ciągu dni świątecznych. Paliło się: przy ul. Sobieskiego, na Zniesieniu, przy ul. Żulińskiego, Szpitalnej itd.

Wspólnicy Wasińskiego. Onegdaj policya urządziła ponowną rewizyę w mieszkaniu bronzownika Uścieńskiego przy ul. Ormiańskiej. Przeprowadzono również rewizyę u szynkarza, zamieszkałego w tej samej kamienicy na I. piętrze. Żonę Uścieńskiego, którą raz już aresztowano i wypuszczono na wolną stopę, po raz drugi wczoraj uwięziono. Policya opieczętowała mieszkanie Uścieńskiego i klucz od niego wzięła w swoje przechowanie. Uścieńska znajduje się w aresztach wraz ze swojem kilkumiesięcznem dzieckiem. W dalszym ciągu policya poszukuje jeszcze jednego wspólnika bandy, Wilhelma Katza, znanego pod przezwiskiem „Anglika“, Hüttera i Zlota. Wasiński siedzi w sądzie karnym w osobnej celi zawsze w kajdanach.

Z kraju.

O utworzenie gimnazyum w Oświęcimiu. Piszą nam z Oświęcimia: W ostatnich czasach zawiązał się w Oświęcimiu komitet, którego zadaniem było poczynić starania o utworzenie gimnazyum w Oświęcimiu. Komitet ten zwracał się o poparcie do Rad gminnych i powiatowych i t. p. i zwołał w tym celn dnia 5 stycznia zgromadzenie w sali hotelu Herza. Przewodniczącym wybrano dra Ślósarczyka, zastępcą p. Białego. Zagaił dr Wechsler, który po wstępnem przemówieniu odczytał listy od zaproszonych posłów Ignacego Daszyńskiego i dra Adolfa Grossa, którzy usprawiedliwili swą nieobecność, przyrzekając gorące poparcie w tych usiłowaniach. Następnie przemawiał p. Rudolf Haberfeld, który zaznaczył, że sprawa dzisiejsza ma zaciekłych przeciwników w osobach kilku przywódców kliki, którzy mimo że podpisali petycyę do zarządu gminnego z pośbą o poparcie, na temże posiedzeniu, uwzględnieniu tej petycyi się sprzeciwili. W tym samym duchu przemawiał p. Biale, a następnie były poseł na sejm pan Kramarczyk, który proponował, aby w miejsce gimnazyum starano się o utworzenie szkoły realnej, gdyż wielka ilość gimnazyów wytwarza „hyperprodukcyę (!) inteligencyi“.

Po Kramarczyku zabrał głos tow. dr Gross z Białej; w pięknem i jędrnem przemówieniu, przerywanem rzęsistymi oklaskami, zaznaczył, iż Polacy czynią starania o utworzenie gimnazyum w Białej, a usiłowania te natrafiają na opór niemieckiej kliki bialskiej, która nie życzy sobie szkoły polskiej i wogóle żadnych polskich instytucyj. Z tego powodu można mieć nadzieję, że Oświęcim uzyska gimnazyum.

Co się zaś tyczy „hyperprodukcyi inteligencyi“ pana Kramarczyka, wyjaśniał mowca, że mamy już „hyperprodukcyę inteligencyi“ ale fałszywej, która wychodzi ze sfer zamożnych i ledwie się przepycha przez szkoły protekcyą i innymi środkami, ale zrozumienia dla ludu niema żadnego, gdy tymczasem między warstwami biedniejszemi marnieją najlepsze talenta, bo rodzice dla braku funduszów i wielkiej odległości nie mogą dzieci posyłać do szkoły. Wkońcu radził, aby na wzór miasta Łańcuta utworzono stowarzyszenie mające na celu poczynić starania o utworzenie gimnazyum i zbieranie funduszów.

Obecny na zgromadzeniu ks. poseł Hanusiak obiecał o ile możności sprawę tę moralnie i materyalnie popierać. Na ostatku mówił zarządca poczty w Oświęcimiu p. Orłowski, korespondent „Nowej Reformy“, twier-

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

5

Znajdowałem się więc w ten niezwykły wieczór, o którym piszę, w stanie gorączkowego przystosowywania się do dwóch nowych, oszołamiających faktów — że nie jestem potrzebny ani Nettie, ani Rawdonowi. I rozmawiaj tu o komecie!

Co ja byłem wart?

Do tego stopnia oswoiłem się z myślą o Nettie, jako niepodzielnie mojej — cała tradycya „wiernej miłości“ wskazywała mi na to — że ten list, oznajmiający w krótkich, pedantycznych zdaniach o zerwaniu, po tem wszystkiem, co zaszło między nami, zadał mi bolesny cios... I Rawdon nie uznał mię potrzebnym! Poczułem się naraz odrzuconym przez cały świat i musiałem uświadomić to sobie w sposób dość wyraźny i dobitny. Ani w religii, której się uczyłem, ani w niereligijności, którą przyjąłem nie było żadnego balsamu na zranioną miłość własną.

Zastanawiałem się, czy nie należałoby mi porzucić miejsce u Rawdona i w jakiś niezwykły, szybki sposób podnieść interesy sąsiedniej konkurencyjnej garncarni Frobisher'a.

Pierwsza część tego programu była w każdym razie łatwo wykonalna: pójść do Rawdona i powiedzieć mu:

„Do widzenia, jeszcze dam panu znać o sobie“, lecz co do reszty, to nadzieje na Frobishera mogły mię zawieść. Zresztą, była to rzecz drugorzędna. Głowna sprawa była z Nettie. Głowa moja była wypełniona urywkami kunsztownych zwrotów, które miałem napisać jej w liście. Czego tam tylko nie miało być! I wzgarda, i szyderstwo, i tkliwość...

— Utrapienie! — odezwał się naraz Parload.

— Co takiego? — spytałem.

— W fabryce żelaza Bladdena palą ogień i dym idzie prosto przez mój kawałek nieba.

Ta przerwa nastąpiła w samą porę, kiedy byłem gotów do wyładowania mu swych myśli.

— Parload — rzekłem — bardzo chętnie rzuciłbym to wszystko. Stary Rawdon nie chce mi podwyższyć pensyi i teraz, po zażądaniu podwyżki, nie mogę pozostać u niego na dawnych warunkach. Może więc przyjdzie mi skwitować z Clayton na zawsze.

III.

Parload położył lornetkę i spojrzał na mnie.

— Teraz są złe czasy na to, by rzucać posadę.

Rawdon powiedział to samo, tylko w mniej przyjemnym tonie.

Lecz w rozmowie z Parloadem czułem się zawsze usposobionym do bohaterskiego tonu.

— Jestem znużony — rzekłem — bezustannem charowaniem dla innych. Czy nie wszystko jedno — głodzić ciało bez posady, czy głodzić duszę na posadzie?

— Nie wiem — rozpoczął Parload wolno...

I rozpoczęliśmy jednę z naszych nieskończonych rozmów, jednę z tych długich, ślizgających się z tematu na temat, ogólnikowych rozmów, które będą drogie inteligentnej młodzieży, dopóki będzie istniał świat! Przewrót nie usunął tego.

Pamięć moja nie jest zdolna do tak nadzwyczajnego wysiłku, aby uprzytomnić mi cały zagmatwany tuman słów, wypowiedzianych w tej rozmowie. Pamiętam z niej zaledwie niektóre urywki, chociaż okoliczności i ogólny charakter jej stoi mi żywo w pamięci. Ja odgrywałem — w sposób niewątpliwie bardzo głupi — rolę zranionego, drażliwego samoluba, zaś Parload grał rolę filozofa, pochłoniętego głębokiemi i doniosłemi zagadnieniami.

Szliśmy ulicami miasta. Była ciepła, letnia noc, która usposabiała nas do ożywionej rozmowy. Wypowiedziałem wtedy jednę myśl, która utkwiła mi głęboko w pamięci.

— Czasami przychodzi mi pragnienie — rzekłem, wskazując na niebo — żeby twoja kometa, czy jaki inny dyabeł rozbił w kawałki cały ten świat, zmiótł z jego powierzchni nas wszystkich, ze strejkami, wojnami, rozruchami, miłością, zazdrością i wszystkiemi temi nieszczęściami życia!

— Ach! — rzekł Parload, i zdawało się, że jakaś myśl zajęła jego uwagę. — Byłoby to tylko nowe nieszczęście — dodał z przygnębieniem po chwili, podczas gdy ja rozprawiałem już o czem innem.

— Co takiego?

— Zderzenie z kometą. Toby tylko cofnęło wszystko wstecz. Toby tylko sprawiło, że ocalałe od zagłady życie stałoby się bardziej dzikiem, niż obecne.

— Lecz dlaczego miałoby coś ocaleć?

Szliśmy wąskiemi uliczkami, oddalając się coraz więcej od jego domu, w kierunku wzgórza Clayton.

Lecz ja zapominam, że teraz wszystkie te miejsca zmieniły się nie do poznania, że wąskie uliczki i drogi, i widok ze wzgórza Clayton, i cały świat, w którym urodziłem się, wychowałem i wykształciłem, znikł zupełnie, wymazany na zawsze nietylko z przestrzeni i czasu, lecz nawet z wyobraźni ludzi, należących do młodszej generacyi, niż ja. Nikt z mych czytelników nie może, tak jak ja, widzieć ciemnej, pustej ulicy między lichymi domkami, oświetlonej mdłem światłem latarni gazowej na rogu, czuć nierówno ułożony bruk pod nogami, widzieć słabo świecące gdzieniegdzie okna z cieniami ludzkich postaci, znajdujących się wewnątrz, na brudnych, połatanych firankach. Nikt dziś nie przejdzie obok piwiarni z jaśniejszem światłem gazowem i zasłoniętemi oknami, ani nie poczuje ulatującego z jej drzwi powiewu stęchłego powietrza z głosami stęchłych rozmów, ani nie zobaczy takiej skulonej, jakby czającej się postaci jakiegoś rzezimieszka, który wlecze się za nami.

Minęliśmy dłuższą ulicę, na której posuwał się z hałasem parowy tram, plując dymem i iskrami, a w dole było widać fronty sklepów z ich tłustym połyskiem i naftowe lampki wędrownych kramarzy, rzucające migotliwe światło. Na ulicy był dość ożywiony ruch i przechodząc, słyszeliśmy głos wędrownego kaznodziei z pustego placu pomiędzy domami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dząc ni stąd ni zowąd, iż się sprawę zabagnia (?). Nie zważając na jego gadanie, wybrano komitet, w którego skład weszli tow. Jan Duwala, Jonasz Selinger, p. Rudolf Haberfeld, p. Biale i kilka innych osób.

Cholera w Kętach? Dnia 5 b. m. umarł w Kętach pewien człowiek wśród objawów podobnych do cholery. Mówią, że choroba została zawleczoną z Królestwa przez futro. Z Białej wyjechał do Kęt lekarz powiatowy dr Nycz.

Troje dzieci w płomieniach. Stróżka Zofia Wesołowska w Przemyślu, wychodząc z domu, zapaliła w piecu i zostawiła w mieszkaniu troje dzieci, z których najstarsze liczyło 6, najmłodsze 2 lata. Od wypadłego z pieca kawałka drzewa zajęły się sukienki na dzieciach; na krzyk ich zbiegli się sąsiedzi i ugasili płomienie. Dzieci odniosły tak ciężkie poparzenia, że najstarsze zmarło, a dwoje leży w szpitalu.

W sprawie kradzieży 75.000 K w urzędzie podatkowym w Kałuszu ustaliło śledztwo, że sposób włamania był zupełnie podobnym do zastosowanego w wielkiej kradzieży borszczowskiej. Wieczorem dnia krytycznego kręcili się po Kałuszu jacyś dwaj obcy ludzie, widziano ich później na gościńcu. Złodzieje musieli mieć ze sobą furmankę, ponieważ między innemi skradziono 13 tysięcy pojedynczych koron, których ciężar przenosi siły dwóch ludzi.

Wesoły zjazd. Z bratniego pisma ruskiego „Ziemla i Wola“ dowiadujemy się o ciekawych kawałach na zjeździe radykałów ruskich w Stanisławowie.

Najciekawszem było podobno sprawozdanie frakcyi parlamentarnej, złożone przez posła Trylowskiego. Objaśnił on uczestnikom zjazdu, iż swą obstrukcyę w parlamencie robili posłowie ruscy przy pomocy gwizdawek po 30 h. Tu szanowny poseł wyjął z kieszeni taką gwizdawkę i ku uciesze zgromadzonych przeraźliwie zagwizdał.

Następnie szanowny poseł nawoływał wyborców, by zwracali się do posłów, gdy trzeba będzie załatwić jakąkolwiek sprawę. Jeden warunek stawia tylko poseł Trylowski wyborcom. Mianowicie taki, by zwracając się do posła swego, każdy wyborca obowiązkowo przysłał mu równocześnie recepis „Hr. Hołosu“. Ci którzy nie są prenumeratorami tego pisma, nie mogą liczyć na pomoc ze strony posłów.

Radykalnie zreformowawszy w ten sposób zwyczaje polityczne, posłowie radykalni, jak donosi sprawozdawca „Ziemli i Woli“, zabrali się i do ruskich socyalistów. Chcą oni, patetycznie wołał delegat dr Daniłowicz, by wszyscy włościanie stali się bezdomnymi proletaryuszami: „abi wsi chłopi zijszły na didiw“.

Demagogii antysocyalistycznej było bardzo wiele. Argumenta, którymi walczono przeciwko naszym towarzyszom ruskim, nazywa „Ziemla i Wola“ argumentami, zapożyczonymi z „Gońca polskiego“.

Nie jest to dla partyi radykalnej bynajmniej komplementem!

Z zaboru rosyjskiego.

Mężni obrońcy. „Kuryer lwowski“ podaje depeszę z Warszawy tej treści — że, jak się jego korespondent w ostatniej chwili dowiaduje, Koło polskie zrezygnowało z poruszenia w Dumie za pomocą interpelacyi kwestyi zamknięcia przez Skałłona szkół „Macierzy“.

Echa sprawy 67 bojowców. Z więzienia przesyłkowego w Warszawie wysłano na miejsce zesłania 39 osób, uniewinnionych w sprawie 67 bojowców, a skazanych administracyjnie na trzy lata zesłania do kraju Narymskiego.

Aresztowanie na weselu. W sali balowej przy ulicy Karmelickiej w Warszawie odbywało się wesele robotnika-żyda. O godz. 2 w nocy przybyła policya i aresztowała przeszło 50 osób, a w tej liczbie kilka osób, nigdzie nie zameldowanych, które wróciły samowolnie z zesłania. Pana młodego, którego narazie pozostawiono na wolności, aresztowano nazajutrz wieczorem.

Zajście w Łodzi. Onegdaj w nocy między godz. 1 a 2 w restauracyi w teatrze Sellina, gdzie odbywają się przedstawienia kabaretowe, znajdował się jako gość pomocnik naczelnika straży ziemskiej powiatu łódzkiego kapitan Makowski. Będąc w stanie nietrzeźwym, Makowski zaczął napastować zebranych, co wywołało interwencyę ze strony obecnego komisarza policyi Szołkowicza. Na zwróconą mu uwagę kapitan Makowski strzelił do komisarza; strzał chybił. Makowskiego aresztowano.

Z caratu.

Wielką reformę prawdziwie konstytucyjną ma przeprowadzić wkrótce rząd rosyjski. Pokazało się mianowicie, iż dla stosunków konstytucyjnych istniejące więzienia nie wystarczają. Wobec tego uchwalono wybudować szereg nowych więzień, obliczonych na 25.000 cel pojedynczych.

Pop rewolucyonistą. Izba sądowa w mieście Orle skazała popa prawosławnego Wysokopolskiego za agitacyę rewolucyjną wśród parafian na pozbawienie praw i wygnanie.

Sensacyjna rewizya. W jednem z pustych mieszkań w dzielnicy Leśnej w Petersburgu wykryła policya kilka koszów z materyałami wybuchowymi, nabojami itp. Podobno był tu skład również broni palnej, lecz tę ostatnią zdołano zawczasu wywieźć. Nie aresztowano nikogo, albowiem mieszkanie owe służyło widocznie tylko na skład.

Odważni policyanci przybyli na rewizyę w pancerzach i z tarczami, oczekując widocznie wielkiej bitwy i wielkich zwycięstw. Niestety, waleczni rycerze policyjni popisać się nie mogli. Zadowolili się więc tem, że starannie przekopali cały ogród, szukając nowej zdobyczy. Nie znaleźli jednak tam nic.

Car czy Faraon? „Moskiewskie Wiedomosti“, wychodzące pod redakcyą nowego Gryngmuta — Budiłowicza, piszą o walce z ruchem rewolucyjnym:

„Dla walki z piekielną siłą buntu niech posłuży miecz Władzy, ujawniony przez dwa narzędzia (sic!) kary: bicz i szubienicę. Albowiem jeszcze przed 4000 laty przedstawiano zawsze Faraona na tronie z biczem w ręku. — Dlaczego nie użyć tego środka (t. j. bicza) dla walki ze współczesnymi rozbójnikami!“ (tj. rewolucyonistami).

Widzimy, że nowy Gryngmut jest jeszcze bardziej usłużny od starego. Czy nie spełniał on czasem szlachetnych obowiązków kata, zanim został powołany do zbawienia ojczyzny piórem?

Kobiet na uniwersytetach rosyjskich w roku 1906/7 było 877, w roku zaś bieżącym 1690. Przypomnijmy, iż kobiety, wstępujące na uniwersytety rosyjskie, spotykają się z szeregiem trudności. Zresztą oprócz uniwersytetów ogólnych Rosya posiada dla kobiet mnóstwo wyższych zakładów specyalnie kobiecych (wyższy instytut medyczny, wyższe kursa uniwersyteckie itp.).

Centralny komitet S. D. partyi rosyjskiej kategorycznie oświadcza, iż nie ma nic absolutnie wspólnego ze składem rewolucyjnym, wykrytym w Berlinie przy Pankstrasse.

Stołypin kadetem. Uwagę rosyjskich kół polityczuych ogromnie zajął nowy zwrot w stanowisku dziennika „Nowoje Wremia“ względem Stołypina. Do niedawna wychwalano tam Stołypina pod niebiosy. A teraz... Stołypin w gruncie rzeczy kadet (sic!) pisze Mieńszykow, Rządowe Pióro, jak go nazywają zwykle. Natomiast stał się dla tegoż Mieńszykowa tem, co się nazywa „persona grata“, znany ultra-reakcyonista Szwanebach.

Widocznie projektowane są poważne zmiany w rosyjskim gabinecie ministrów. Szwanebach jest tą nową gwiazdą, która wschodzi na horyzoncie rosyjskim.

„Konstytucya“ nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa...

Ze świata.

Baron Beck na urlopie. Prezydent ministrów bar. Beck przybył wczoraj do Insbruku z Briksen w odwiedziny do namiestnika. Bar. Beck odwiedził chorego marszałka kraju Kathreina, poczem odjechał.

Rewizye u kelnerów okrętowych. Lloyd austryacki ogłasza, że wskutek kradzieży zaszłych w ostatnich czasach na kilku okrętach Lloydu, generalna dyrekcya przy udziale policyi zarządziła u kelnerów, zajętych na okrętach Lloydu rewizyę domową. Rewizye te nie zostały jeszcze ukończone i wydały bardzo obciążający rezultat dla znacznej liczby kelnerów, przeciw którym wdrożono śledztwo karne.

Samobójstwo w biurze. Z Budapesztu donoszą: Wicesekretarz ministerstwa skarbu Blascovich odebrał sobie wczoraj życie w biurze pięcioma strzałami rewolwerowymi.

Morderstwo kobiet w Berlinie. Wczoraj przedpołudniem znaleziono za miastem zwłoki prostytutki, która jak się zdaje została uduszoną. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Nowe łajdactwo „sprawiedliwości“ pruskiej. Przed sądem w Królewcu stawali 4 b. m. tow. Marchionini i Marckwald oskarżeni o obrazę majestatu i komitetu pomnikowego w Kłajpedzie. Oskarżenie opiera się na tem, że w organie partyjnym „Volkszeitung“ w Królewcu, którego odpowiedzialnym redaktorem jest Marchionini, ogłosił 23 września 1907 Marckwald artykuł, w którym krytykował niedołężną politykę króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III wobec Napoleona, która spowodowała klęskę Prus pod Jeną w r. 1806. Oskarżeni tłumaczyli się w ten sposób, że Marchionini nie czytał artykułu przed daniem go do druku, zaś Marckwald udowodnił, że opisał tylko fakta historyczne, których prawdziwość można stwierdzić z każdego podręcznika historycznego. Oskarżenie komitetu pomnikowego uzasadniał prokurator tem, że artykuł chciał pouczyć „patryotycznych“ panów, którzy Fryderyka Wilhelma chcieli uczcić pomnikiem w Kłajpedzie. Mimo to sąd zasądził tow. Marckwalda na 15 miesięcy więzienia i zarządził natychmiastowe jego zaaresztowanie, które dopiero po złożeniu 10.000 marek kaucyi zniesiono.

Zwycięstwo socyalistyczne. Przy wyborach do rad gminnych w Wirtembergii zdobyli socyaliści w stolicy Sztutgarcie 4 mandaty i mają razem 11.

Nagonka pruska na socyalistów rosyjskich w Berlinie zakończyła się zupełnem fiaskiem. Z aresztowanych w zeszłym tygodniu 17 „anarchistów“, którzy mieli rzekomo tworzyć centralny komitet rosyjskiej socyalnej demokracyi, musiała policya 16 wypuścić z więzienia. Jednego zatrzymano w więzieniu za podanie fałszywego nazwiska.

Rozumie się, że policya pruska, nie mogąc wpakować niewinnych ludzi do kryminału, zemściła się na nich w inny sposób: oto wydaliła ich z granic państwa pruskiego jako „uciążliwych“ cudzoziemców.

Zwycięstwo lokatorów. Donieśliśmy o sporze między kamienicznikami a lokatorami w Nowym Jorku. Ostatni zażądali obniżenia czynszów, na co kamienicznicy odpowiedzieli masowemi wypowiedzeniami. Przyszli jednak do przekonania, że lepiej pobierać mniejsze czynsze aniżeli żadnych, tembardziej, że koszta sądowych rumacyj obliczono na ćwierć miliona dolarów. Wobec tego zdecydowali się zgodzić na 10% opust od czynszu, na co lokatorzy jednak nie przystali, żądając opustu 20%. Dla wyrównania sporu odbywają obie strony codziennie konferencye.

TELEGRAMY

z dnia 8 stycznia.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna Izby posłów zbierze się 22 b. m. na posiedzenie, zaś komisya socyalno-polityczna dnia 21 b. m.

Koniec Galgotzy'ego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan stałego spoczynku generalnego inspektora armii. zbrojmistrza Antoniego Galgotzy'ego. Przy tej okazyi cesarz nadał mu krzyż zasługi wojskowej w brylantach.

Sejm Austryi dolnej.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki rozpoczął dziś obrady nad budżetem na rok 1908.

Wiedeński „kapitan z Koepenick“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Leopold Goldschmidt, sprawca włamania do arsenału wiedeńskiego, został dziś odstawiony do tutejszego więzienia garnizonowego. — Goldschmidt przy wysiadaniu z dorożki śmiał się do licznie zgromadzonej publiczności.

Strejk robotników rzeźnickich.

Budapeszt. Strejk pomocników rzeźniczych rozszerzył się. Na razie zapotrzebowanie mięsa dla miasta jest pokryte; jeżeli jednak strejk potrwa jeszcze kilka dni, nastąpi brak mięsa. Dotąd nie podjęto jeszcze z żadnej strony rokowań ugodowych.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. Bar. Paweł Rauch udał się wczoraj do prezydenta ministrów dra Wekerlego i odbył z nim dłuższą konferencyę.

O godz. 11 przed południem odbyła się w mieszkaniu ministra handlu Kossutha rada ministrów, w której wziął udział także bar. Rauch i przedłożył swój program. Narady trwały kilka godzin, poczem Rauch oświadczył, że rada ministrów zgodziła się na jego program. Pozostaje on obecnie w Budapeszcie, skąd uda się na zaprzysiężenie do Wiednia, które prawdopodobnie już jutro nastąpi.

Wypadki okrętowe.

Tryest. Okręt Tow. Austro-Americana „Jenny“ w drodze z Galveston odniósł koło Palermo wskutek burzy znaczne uszkodzenia w maszynach i kotłach, wskutek czego nie może dalej jechać.

Tryest. Okręt Lloydu „Marya Teresa“, który w sobotę odjechał stąd do Syryi z ładunkiem drzewa, ugrzązł na mieliźnie koło Gravozy. Kilka okrętów wyruszyło celem niesienia ratunku.

Demonstracya bezrobotnych wobec króla.

Rzym. (Tel. wł.). Gdy wczoraj król Wiktor Emanuel zwiedzał plac budowy pomnika swego dziadka Wiktora Emanuela II. urządzili robotnicy kamieniarscy, którzy z powodu wstrzymania robót przy pomniku są bez roboty, burzliwą demonstracyę. Wznoslli oni okrzyki: „Dajcie nam pracę! Nie chcemy ginąć z głodu!“ Policya aresztowała kilku demonstrantów, ale na rozkaz króla wypuściła ich na wolność.

Zapobieżenie katastrofie kolejowej.

Paryż. (Tel. wł.). Pociąg pospieszny Paryż-Amiens wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy wjechał na fałszywy tor. Dzięki przytomności umysłu maszynisty uniknięto strasznej katastrofy, gdyż na torze tym jechał z tyłu drugi przepełniony pociąg.

Krach dyamentowy.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Nowego Jorku, że cztery wielkie firmy dyamentowe zgłosiły niewypłacalność. Pasywa wynoszą $4^{1}/_{2}$ miliona dolarów.

Walka policyi z lokatorami.

Londyn. (Tel. wł.). W N. Jorku na masowe zgromadzenie lokatorów w sprawie obniżenia czynszów wpadła policya, z którą przyszło do krwawej walki. Wiele osób, między nimi kobiety i dzieci, odniosło rany. Także kilku policyantów zostało ranionych; kilkanaście osób musiano odstawić do szpitala.

Pożyczka na koleje indyjskie.

Londyn. Bank angielski wzywa do subskrypcyi $3^{1}/_{2}$% pożyczki indyskiej na cele kolejowe. Pożyczka ma wynosić 5 milionów funtów szterlingów (129 milionów koron). Kurs emisyjny 99%.

Uwięzienie dyrektora banku.

Nowy Jork. Były prezydent banku „Mercantile Nationale“ został uwięziony pod zarzutem, że podpisał bezprawnie czeki bankowe na sumę pół miliona dolarów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odczyt.** We czwartek 9 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wykład p. Krauza: „Pogląd na świat starożytnych Greków“.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Próby Chóru robotniczego w Krakowie** aż do koncertu odbywają się codziennie wspólnie z Chórem „Ogniska“. Próba z orkiestrą odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Uprasza się o regularne uczęszczanie.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła“. Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Miodowa 25) odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu odczyt dra Kuźniara: „O początku świata“.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie dramat „Gwiazda Syberyi“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Podgórze.** We czwartek 9 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wykładać będzie K. Czapiński „o człowieku pierwotnym“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, burzliwe wiatry, wzrastająca temperatura, możliwy wiatr zachodni. Podniesienie się temperatury.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).